

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Rozdział:

Zaleski Zygmunt: Straż Pożarna w Poznaniu

Źródło:

Księga pamiątkowa miasta Poznania : 10 lat pracy Polskiego Zarządu Stołecznego miasta Poznania. Poznań : Magistrat m. Poznania, 1929, strony 695-706

Rozdział udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.

„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«
H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Zygmunt Zaleski

Straż Pożarna w Poznaniu.

Ochotniczą straż pożarną stworzyło w Poznaniu w r. 1845 Towarzystwo Ratunkowe przy pomocy gminy miejskiej. Straż ta prowadziła walkę z pożarami przez pewien czas dość sprężysto, później jednakże musiało miasto zorganizować pierwszą pomoc ogniową, złożoną z robotników zakładów miejskich.

Stosunkowo rychło stworzono zawodową straż pożarną. W r. 1877 powstało pogotowie pożarne miejskie, które gasiło małe pożary a do wielkich przywoływało Towarzystwo Ratunkowe. Niebawem powiększono straż zawodową tak dalece, że pomoc ochotnicza wyjątkowo tylko była potrzebna (1879). W r. 1882 umocniono system zawodowy o tyle, że dodano straży stałej rezerwy zajętej robotami miejskimi. Wkrótce zniesiono zupełnie pospolite ruszenie do pożaru oraz współudział straży ochotniczej. Po rozszerzeniu miasta w r. 1900 zwiększyły się znacznie obowiązki straży. Rezerwa stała się przeżytkiem, zniesiono ją przeto w r. 1904. Od roku tego należy cała walka z pożarami wyłącznie do zawodowej straży pożarnej. Uzyskała ona wkrótce sprawność wzorową. Zaniedbania poważne wkradły się w czasach wojennych, w r. 1917 okazało się, że straż była za słaba i nie opanowywała niebezpieczeństwa ogniowego.

Polski zarząd miasta przejął straż osłabioną. Obsługiwała ona trzy posterunki:

strażnicę główną, strażnicę przy ul. Grunwaldzkiej i małą strażnicę na Wildzie. Zmian ustrojowych nie wprowadzono. Zdekompletowaną przez wojnę straż wzmocniono natychmiast. Reorganizacja nosiła głównie charakter osobowy. W miejsce emigrujących Niemców przyjęto pracowników polskich, zmianę tę przeprowadzono tak starannie, że straż przeszła ów czas przełomowy bez jakiegokolwiek szkody dla bezpieczeństwa ogniowego w mieście. Decernat straży pożarnej przejął w polskim magistracie radca miejski Nowicki, który go dotychczas sprawuje. Naczelnikiem straży jest od 1 kwietnia 1920 r. Jan Kiedacz.

Placówki strażackie rozdzielone były w mieście tak, że śródmieście, Wilda i dzielnice zachodnie (te wspólnie) posiadały własne strażnice. System decentralizacyjny zachowano nadal. Niebawem wszakże zarząd polski zmechanizował cały tabor straży pożarnej i wówczas okręgi dawniejsze okazały się nieracjonalnymi; ruch samochodowy obsługuje bowiem okręgi większe niż dawniejsze zaprzęgi konne. Z tej przyczyny okazała się zbyt wąską strażnica wildecka, osłabiona tak a tak w czasie wojny do roli posterunku telegraficznego i w tej formie zatrzymana w pierwszych latach powojennych, zwłaszcza dlatego, że była nieodpowiednią dla straży pożarnej. Strażnicę tę zniesiono w r. 1925. Bezpieczeństwo dzielnic

cy jest dostateczne, gdy pomoc nadbiega z centrum miasta, z strażnicy głównej przy ul. Masztalarskiej. Projektowana nowa straż-

Grunwaldzkiej tak, że podejmuje samodzielnie walkę z każdym pożarem. W r. 1923 otrzymała strażnica ta wóz samochodowy,



Strażnica główna przy ul. Masztalarskiej.

nica główna mieścić się będzie na terenach pofortecznych między Wildą a Śródmieściem. Rozbudowano natomiast strażnicę przy ulicy

skutkiem czego usunięto zaprzęgi konne. Przed wojną zaś posiadała straż poznańska zaledwie jeden pociąg samochodowy. Za

czasów polskich przeprowadzono pełną mechanizację pojazdów straży. System decentralizacyjny nakazywał stworzyć samodzielny posterunek strażacki na wschodzie miasta, gdy w r. 1925 wcielono szereg gmin podmiejskich. Największej opieki potrzebowała znacznie od śródmieścia oddalona i szczególnie silnie zagrożona Główna. W dzielnicy tej powstała dnia 1 czerwca 1926 nowa, trzecia strażnica z obsadą 1 sierżanta ogniowego i 7 strażaków. Przejściowo oddano do dyspozycji strażnicy tej tabor rezerwowi z zaprzęgiem konnym. Niebawem jednak, a mianowicie w r. 1927, sprawiło miasto dalszy wóz samochodowy i strażnica trzecia pozbyła się zaprzęgu konnego. Obecnie cała straż korzysta wyłącznie z wozów samochodowych, a jedynie na wypadek ogromnego pożaru, przy którym musiałby przystąpić do działalności t. zw. oddział IV rezerwowi, pomagającyby konie taboru miejskiego przy przewożeniu sikawek dodatkowych. Strażnica w Główniej otrzymała także własną centralę telegraficzną.

Skład liczebny straży pożarnej obejmował przed wojną około 100 osób. Zmniejszono go w latach 1916—1918. Na początku 1919 roku wchodziły w skład straży tylko 62 osoby. W tymże r. 1919 restytuowano dawną siłę (93 osoby). W latach następnych utrzymywała się liczba 92—99, wyjątkowo 104 w r. 1921. Dopiero po rozszerzeniu miasta i utworzeniu strażnicy w Główniej wzmocniono straż do ogółem 105 jednostek. Etał przewiduje 116 osób, pełnej obsady jednakże do tychczas nie było. Stanowisk oficerskich oprócz naczelnika nie obsadzono (przed wojną 2—3).

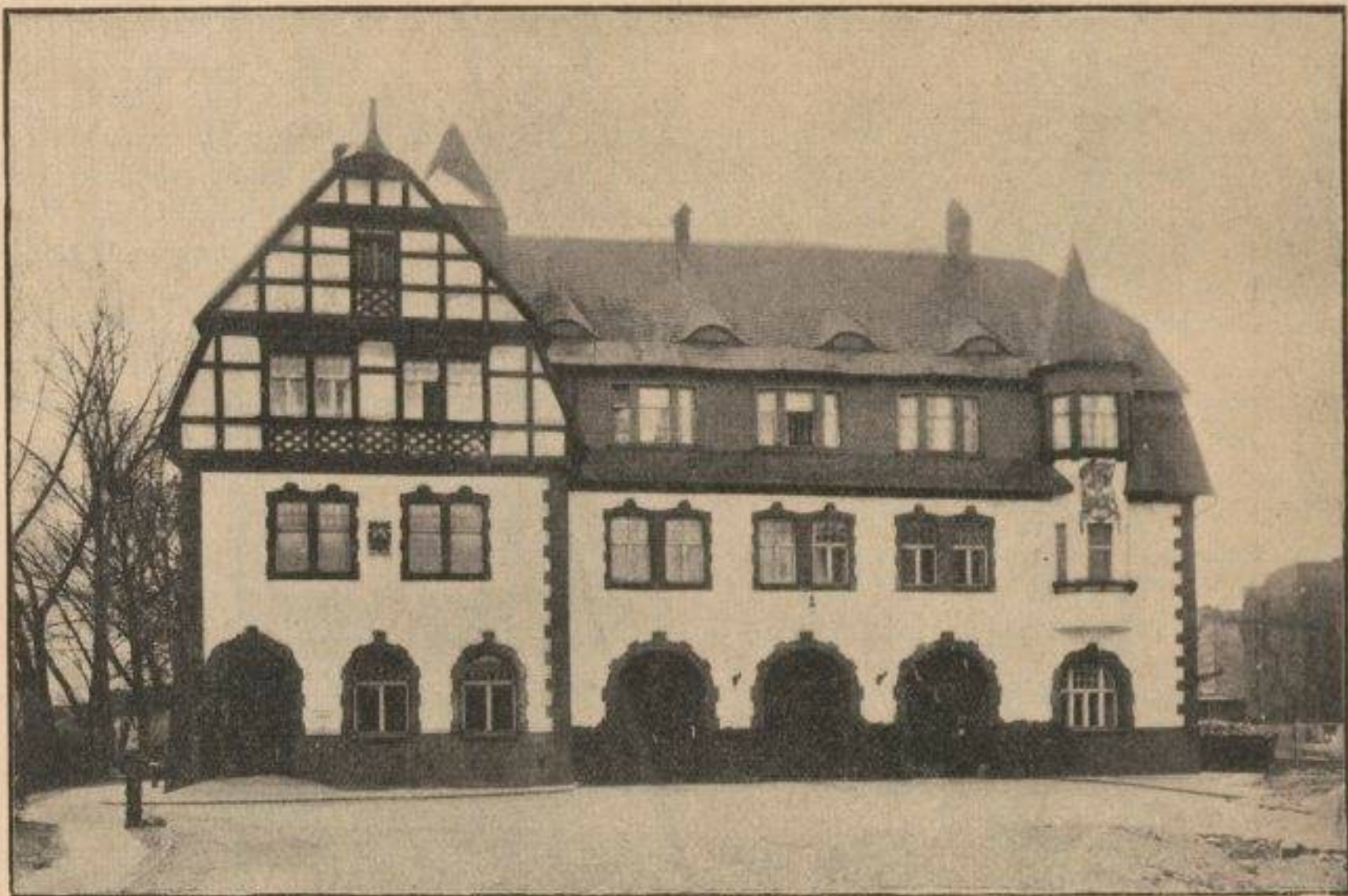
Urządzenia techniczne doznały znacznej rozbudowy i ulepszenia. Automatów alarmowych przejęto w r. 1918 razem 113, w roku 1921 było ich 120, w r. 1927 — 142. Automaty starszego systemu pozostałe z lat dawniejszych zmodernizowano, t. j. zamieniono na system nowoczesny w r. 1923. Szczególnie

wielką pracę w zakresie telegrafii wykonała straż od r. 1925, zakładając sieć w Główniej i na przedmieściach nowowłączonych, razem w jednym roku 1925 przeprowadzono 32 km drutu i zużyto 170 słupów oraz 450 izolatorów. Stare aparaty alarmowe w Główniej naprawiono i włączono do osobnego okręgu telegraficznego. W r. 1926 scentralizowano w strażnicy głównej 6 okręgów sieci z 78 aparatami, w strażnicy przy ul. Grunwaldzkiej 5 okręgów z 52 aparatami, w strażnicy w Główniej 1 okręg z 7 aparatami. We wszystkich trzech strażnicach pracuje 12 aparatów Morsego. Sieć telegraficzna naziemna osiągnęła długość ogólną 220 km, sieć kablowa pozostała niezmieniona (2,9 km) do r. 1928. W tymże jednak roku podjęto wielką pracę około zamiany przewodów telegrafii pożarnej na zachodzie miasta z naziemnych na podziemne. Telefony straży pożarnej, które dawniej obsługiwały wielką ilość urzędów miejskich, doznały zasadniczego odciążenia i służą prawie wyłącznie straży. Hydrantów było w mieście w r. 1918 — 1368, w czym 1279 kandelabrowych i 18 systemu Bopp & Reuter. W r. 1927 liczba ich wynosiła 1406, w czym 1357 kandelabrowych i 9 systemu Bopp & Reuter. Hydrantów starego systemu, podziemnych, było w r. 1918 — 73, hydranty te zamienia się na naziemne; w r. 1927 było ich tylko 40. Sieć hydrantów w śródmieściu jest od lat już dostateczna, wysiłki najnowszych lat zmierzają ku ulepszeniu aprowizacji wodnej w nowych przedmieściach.

Ofiary miasta Poznania na pożarnictwo były bardzo wielkie. Były one wielkie już przed wojną. W stosunku do ilości mieszkańców wydawał Poznań na straż pożarną znacznie większe sumy niż przeciętnie całość wielkich miast w Rzeszy Niemieckiej. Koszty w latach 1919 do 1923 trudno porównywać z danymi z lat dobrej waluty, tyle tylko stwierdzić można, że im większa była dewaluacja, tem większa była dopłata w stosunku do całości wydatków. Dopłata ta sięgała

w r. 1923 prawie 99% ogólnej sumy wydatków, t. zn. że dochody wynosiły tylko 1%, gdy w ostatnich latach przedwojennych stanowiły około 15% wydatków, w latach najnowszych dochodzą około 10%. W r. 1913

wych, które znacznie silniej zredukowane były w porównaniu z r. 1913. Dopłata czy sta z kasy miejskiej była stale większa niż przed wojną. Koszty personalne w straży wzrosły bardziej niż w innych działach ad-



Strażnica przy ul. Grunwaldzkiej.

wydano na straż 212.602 mk (dopłata 175.736 mk), w r. 1924 zł 378.987 (dopłata 349.061), w r. 1925 zł 496.129 (dopłata 461.530), w r. 1926 zł 480.500 (dopłata 430.326), w r. 1927 I kwartał zł 136.277 (dopłata 120.537), w r. 1927/28 zł 533.806 (dopłata 513.202). W stosunku wartości złotej najdroższem było utrzymanie straży w r. 1924, poczem wydatki nie wybiegały wiele ponad stawkę z r. 1913, i dopiero w r. 1927 prześcignęły ją zdecydowanie. Zaznaczyć jednak należy, że wydatki na straż pożarną są stosunkowo większe aniżeli na inne działy z przewagą kosztów osobo-

ministracji miejskiej, ponieważ uposażenie strażaków unormowano według pragmatyki urzędniczej, gdy dawniej płacono stawki robotnicze. Dochody pochodzące z opłat za wykonane przez strażaków prace są niewielkie. Krajowe Stowarzyszenie Ogniowe subwencjonowało poznańską straż pożarną przed wojną 10.000 marek rocznie, podczas dewaluacji bardzo słabo a ostatnio 5000 zł rocznie.

Na głowę mieszkańca przypadało w roku 1913 wydatków na straż pożarną w Poznaniu 130,8 fenygów, w r. 1924: 200,7 gr., 1925: 230,2 gr., 1926: 215,8 gr., 1927: 221 gr. Jak-

kolwiek stawka z r. 1913 była bardzo wysoka w porównaniu z innymi miastami, były wydatki w r. 1924 relatywnie znacznie wyższe, a później zniżyły się z powodu deprecjacji złotego a także przyrostu liczby mieszkańców. Dopłata na straż pożarną wynosiła w r. 1913 na głowę mieszkańca 108,1 fenygów, w r. 1924: 184,9 gr., 1925: 214,2 gr., 1926: 193,2 gr., w r. 1927: 216,5 gr. Liczba pożarów rozwijała się jak następuje:

ilości mieszkańców. Dotyczy to pożarów zgłoszonych. Pożarów niezgłoszonych było za czasów niemieckich niewspółmiernie więcej (w r. 1913 — 76% wszystkich pożarów, w r. 1927 I. tylko 32%). Główne wnioski nasze opieramy jednakże na pożarach zgłoszonych, ponieważ stwierdzanie pożarów niezgłoszonych — zawsze bardzo drobnych — mogło być nierówne. Tyle jest pewnem, że pożary w latach najnowszych są rzadsze niż daw-

Rok gosp.	Alar- my	P o ż a r y z g ł o s z o n e					A l a r m y		Pożary niezgło- szone	Pożarów wogóle
		ogółem	wielkie	średnie	małe	komi- nowe	ślepe	swa- wolne		
1910	225	168	19	15	112	22	41	16	1 192	1 360
1911	270	194	20	28	136	10	55	21	1 194	1 388
1912	240	193	17	25	127	24	32	15	1 084	1 277
1913	222	162	14	25	104	19	40	20	1 018	1 180
1914	229	166	25	20	101	20	44	19	633	799
1915	239	173	17	17	112	27	35	31	668	841
1916	252	178	10	24	122	22	39	35	711	889
1917	260	167	30	19	95	23	46	47	612	779
1918	376	202	30	27	110	35	62	112	512	714
1919	248	149	16	13	93	27	46	53	120	269
1920	289	202	25	28	123	26	48	39	102	304
1921	233	182	21	27	104	30	24	27	69	251
1922	303	196	19	20	113	44	49	58	78	274
1923	258	141	12	14	81	34	48	69	112	253
1924	263	175	16	24	103	32	54	34	120	295
1925	295	187	37	25	109	16	62	46	137	324
1926	223	136	20	18	81	17	48	39	92	228
1927/I.	66	45	5	8	21	11	10	11	21	66
1927/28	240	173	21	13	112	27	49	18	125	298

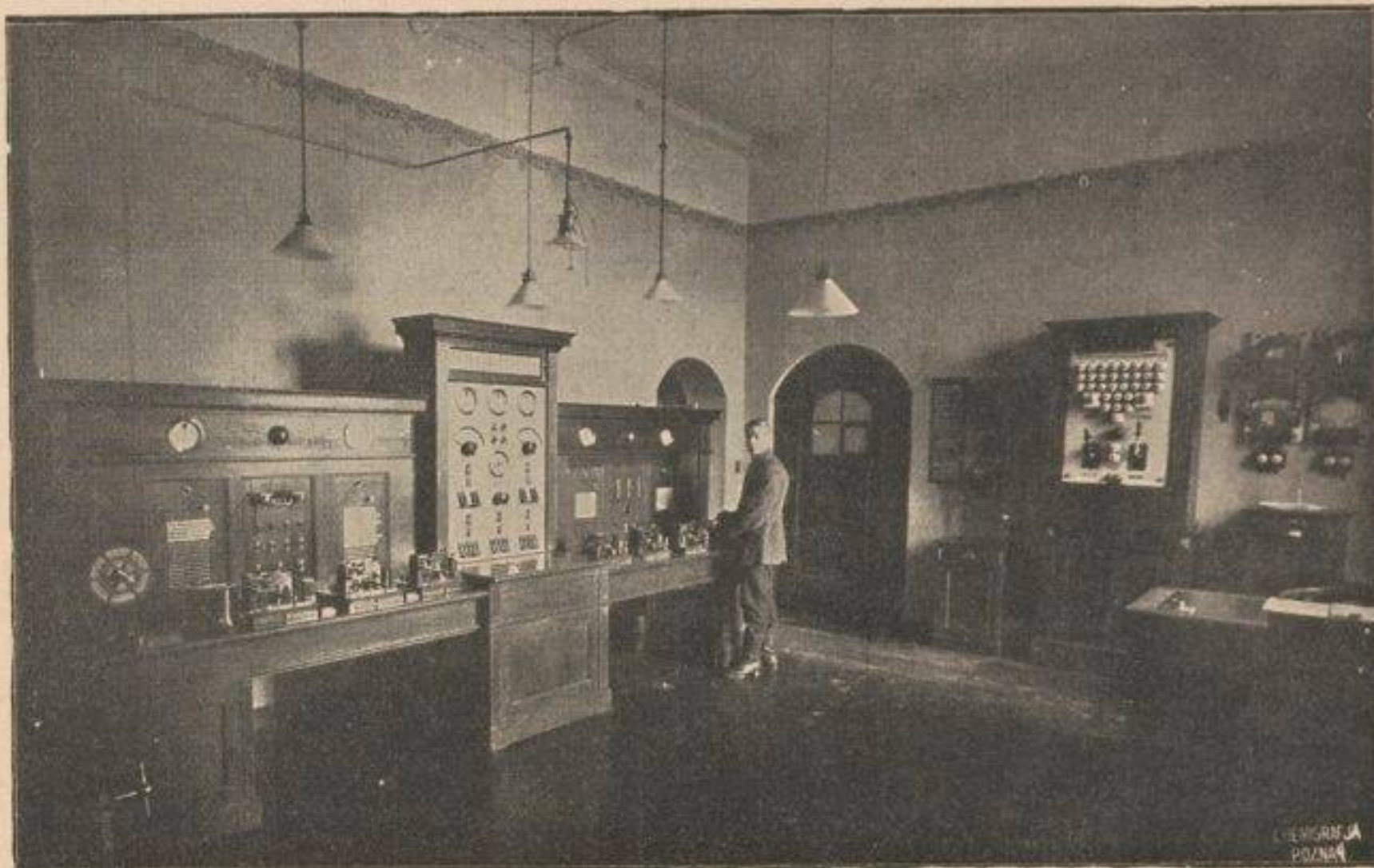
(Rok gospodarczy 1921 obejmował tylko trzy kwartały.)

Palność budynków w Poznaniu była w latach przedwojennych niezmiernie wielka, ilość pożarów wychodziła daleko poza normę analogicznych miast zachodnich. Lata rządów polskich przyniosły w tej dziedzinie ogromną poprawę. Chociaż bowiem absolutna ilość pożarów nie zmniejszyła się, spadła bardzo znacznie stawka relatywna w stosunku do

niej. W czasach przedwojennych wzrastało niebezpieczeństwo ogniowe prawie stale, mimo coraz trwalszego budowania i coraz baczniejszego przypominania przepisów ostrożnościowych, akcja zapobiegawcza nie zmniejszała częstotliwości pożarów. Dopiero w czasie wojny zmniejszyła się ilość pożarów, prawdopodobnie wskutek zniżki zaludnienia, gęstość pożarów stoi bowiem w prostym stosunku do intensywności zaludnienia, a po-

nadto wskutek osłabionego ruchu w przedsiębiorstwach przemysłowych. Zniżona ilość pożarów w czasach polskich jest natomiast czystą zdobyczą w dziedzinie bezpieczeństwa ogniowego. Mimo bowiem znacznego przeludnienia spadła liczba pożarów. W tej chwili trudno jeszcze dociec, czy w tym je-

w latach: 1910: 10,9 — 1911: 12,3 — 1912: 12,0 — 1913: 10,0 — 1914: 10,0 — 1915: 10,4 — 1916: 11,1 — 1917: 10,6 — 1918: 12,9 — 1919: 9,4 — 1920: 12,6 — 1921: 14,7 — 1922: 11,2 — 1923: 7,7 — 1924: 9,3 — 1925: 8,7 — 1926: 6,1 — 1927 I.: 7,9 — 1927/28: 7,4. Dawniejsze lata przedwojenne



Aparatura straży pożarnej.

dynym dotychczas okresie ostrożność społeczeństwa poczyniła bardzo wyraźny postęp, czy też zjawisko to jest przejściowe z powodu specyficznych warunków ubezpieczeniowych i niestałej wartości budynków. Przeciwnie ewentualności ostatniej przemawia fakt, że ilość pożarów za czasów inflacyjnych była jeszcze wielka, a obniżyła się w latach 1919, 1923 i w dalszych latach, kiedy stosunki walutowe były uregulowane.

Na 10 000 mieszkańców przypadało pożarów zgłoszonych — w stosunku rocznym

wykazywały częściowo liczby znacznie większe (1904: 18,1 — 1905: 15,0 i t. p.). Gdyby brać wszystkie znane pożary, zgłoszone i niezgłoszone, byłaby różnica ogromna, na 10 000 mieszkańców przypadało bowiem w latach 1910—13 pożarów 88—73, a w latach 1919 do 1927 niewiele więcej jak 10 (1926) do 20 (1921). Z miasta o największej prawie palności budynków w stosunkach zachodnich przeszedł Poznań obecnie do rzędu miast o palności mniejszej niż średnia. Maksymalna różnica zachodzi między latami 1908 i 1926 a wyraża się w sto-

sunku 86:10. Jeżeli średnią ilość roczną wszystkich pożarów z lat 1903—07 przyjmemy jako 100, zyskujemy w okresie 1908—12: 140, 1913—17: 92, 1918—22: 39, 1923—27: 28. Wynik tak korzystny dotyczy jednakże głównie pożarów drobnych. Pożary zgłoszone spadły od okresu 1908—12 do 1923—27 w stosunku 100: 63.

Ważną jest rzeczą stwierdzić, że mimo zmniejszenia ilości pożarów groza ich się zwiększa, a rozumieć to należy tak, że powiększa się procent pożarów istotnie niebezpiecznych. Udział pożarów wielkich w całości zgłoszonych pożarów rośnie wręcz regularnie. Wśród pożarów 1903—12 było wielkich 10,04, 1913—17: 11,35, 1918—22: 11,92, 1923—27: 13,16. Trzymają się mniej więcej równo pożary średnie, spadają małe, osobne miejsce zajmują pożary kominowe. Pożary są coraz groźniejsze, rozmiary ich wzrastają. Pożary kominowe wezbrały w czasie wojny i tuż po wojnie, w latach najnowszych cofnęły się, ale jest ich jeszcze w całości pożarów więcej niż przed wojną. W rozliczeniu na mieszkańców spadły oczywiście wszystkie rodzaje pożarów, bo ogólna ilość pożarów relacje te ustala, ale różnica jest nierówna; w okresie 1908—1912 przypadało na 100 000 mieszkańców pożarów wielkich 11,95, średnich 15,71, małych 78,96, kominowych 12,34, w okresie zaś 1923—27 pożarów wielkich 9,82, średnich 9,72, małych 43,14, kominowych 12,01. Najsilniej utrzymały się pożary kominowe, a następnie pożary wielkie. W latach 1918—22 były pożary wielkie szczególnie liczne (14,55 na 100 000 mieszkańców). Tak zatem mimo szczęśliwej liczby pożarów praca straży pożarnej wzmagą się z powodu większego niebezpieczeństwa wielkich pożarów. Na czym polega wzmocnienie pozycji pożarów wielkich, tłumaczą doświadczenia w kwestji miejsc, w jakich pożary powstają.

Z pośród zgłoszonych pożarów powstało w latach 1910—14 niemniej jak 59,8% w domach mieszkalnych, 4,5% w lokalach handlo-

wych, 3,6% w miejscach wielkiego ruchu (koleje, dworce, mosty i t. p.), 10,9% w przemyśle, 10,2% pod gołym niebem (szopy, wozy, drzewo, węgiel i t. p.), 11,0% w kominach. W latach 1925—27 powstało w domach mieszkalnych 43,7% pożarów, w lokalach handlowych 3,5%, w miejscach wielkiego ruchu 4,9%, w przemyśle 13,9%, pod gołym niebem 22,0%, w kominach 12,0%. Wybitnie spadła ilość pożarów w domach mieszkalnych (rozwój ładu i porządku przy ognisku domowym) oraz w lokalach handlowych. Wzmacnia się natomiast procent pożarów pod gołym niebem, w miejscach wielkiego ruchu i w przemyśle. W tych trzech dziedzinach pomnożyły się pożary w ciągu ostatnich 20 lat relatywnie mniej więcej w dwójnasób. Wszystkie te obiekty są tego rodzaju, że pożar w nich wybuchający charakteryzuje się najczęściej jako wielki. Groźnem dla bezpieczeństwa ogniowego jest każde miejsce, gdzie panuje wielki ruch osobowy lub towarowy, tudzież gęste w mieście składnice na wolnych placach i szopy niemasywne. Bardzo ciężkie są zwykle pożary w przemyśle i w miejscach wielkiego ruchu. W miejscach tych było w ostatnim ćwierćwieczu 16,2% wszystkich pożarów (od całości odliczono pożary kominowe), a 31,2% pożarów wielkich, t. zn. relatywnie dwa razy tyle. Gdyśmy poprzednio stwierdzili, że pożary w tych właśnie miejscach procentualnie wzrastają, uznamy bez trudu, że temu to zjawisku w głównej mierze przypisać trzeba przyrost rozmiaru, wielkości pożarów.

Straż pożarna w Poznaniu prowadzi statystykę przyczyn powstania pożarów od roku 1890, a według jednolitego, ścisłego schematu od r. 1903. Według doświadczeń ćwierćwiekowych można zilustrować znaczenie najważniejszych przyczyn pożarów. Trzecia część pożarów zgłoszonych jest następstwem nieostrożności (nieostrożnego obchodzenia się z ogniem). Drugim wielkim przyjacielem pożarów jest wadliwość urządzeń przy ogni-

skach, w oświetleniu lub w budowie budynku, każdy 9. pożar powstał z tej przyczyny. Te oto dwie przyczyny powodują połowę pożarów, a jeżeli doda się nieostrożną zabawę dzieci i nieodpowiednie przechowywanie materiałów łatwopalnych, to prawie dwie trzecie wszystkich pożarów idą na rachunek nie-

pożarów takich było stosunkowo dużo, bo 4,76%, w latach 1910—19 poniżej 1%, w okresie 1920—24: 1,56%, w latach zaś 1925—27 wogóle nie stwierdzono pożaru w Poznaniu z powodu podpalenia, czy to rozmyślnego czy lekkomyślnego. Że w tej dziedzinie nastąpiła poważna poprawa, wnosić należy po-



Wyjazd straży pożarnej.

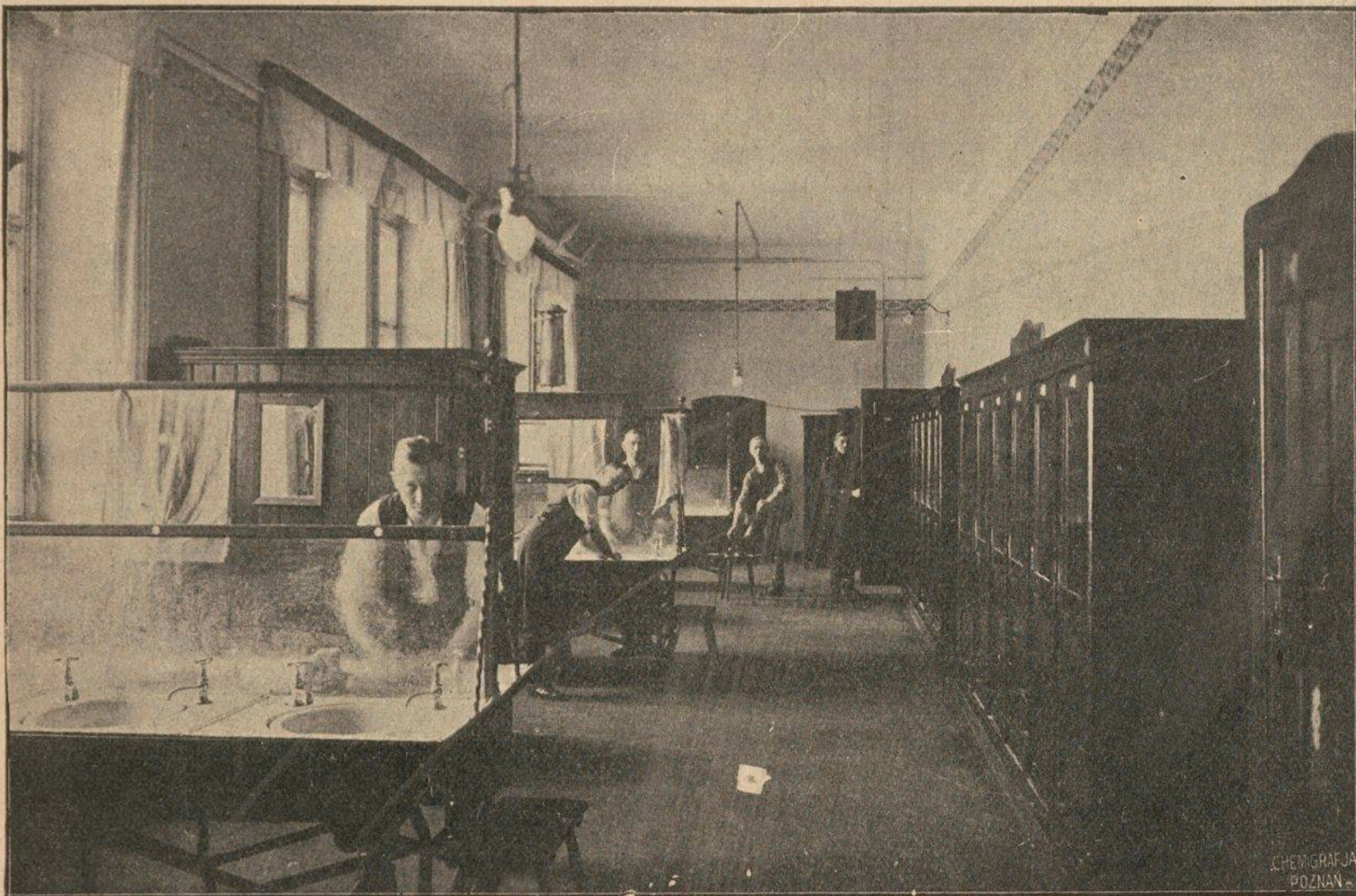
ostrożności i wadliwych urządzeń. Poza tem posiada duże znaczenie już tylko niedobra opieka kominiarska (pożary kominowe). Wszystkie inne przyczyny odgrywają rolę nieznaczną: eksplozja około 3% pożarów, ogień lotny ok. 2,5%, podpalenie ok. 2%, piorun 0,3%, różne inne ok. 3%. Pożar z powodu uderzenia gromu jest bardzo rzadki. Interesującą jest kwestja, ile pożarów powstało wskutek podpalenia. W latach 1905-09

nadto stąd, że w czasach polskich wychodzi więcej przyczyn powstania pożarów na jaw niż dawniej, to znaczy się interesowani mniej mają powodu do ukrywania przyczyn wybuchu ognia. Przed wojną stwierdzano przyczyny dla 61—65% pożarów, po wojnie zaś z 71—82%. Zastanawiające jest to, że ilość przyczyn nieznanych wzrasta procentualnie w prostym stosunku do rozmiarów pożaru, im większy pożar, tem tajemnicza przy-

czyna. I w tej dziedzinie nastąpiło znaczne polepszenie.

Wielkie pożary powstają z powodu nieostrożności o wiele rzadziej niż małe, nieostrożność bowiem powoduje około 20% pożarów wielkich a prawie połowę małych.

runa. Wzmağa się natomiast liczba pożarów wynikających z wadliwości różnych urządzeń. Inne przyczyny zdradzają rozwój nierówny, łamany. W latach najnowszych mają, wbrew dotychczasowym obserwacjom, lekką tendencję zniżkową wypadki samozapalenia



Umywalnia w straźnicy.

Również inne rodzaje nieostrożności tudzież wadliwość urządzeń częściej zachodzą w przyczynach pożarów mniejszych niż wielkich. Przy pożarach tych większe mają znaczenie podpalenie, eksplozja, ogień lotny i inne specjalne przyczyny.

W porównaniu z stosunkami dawniejszemi spadają procentowo pożary — jak już powiedziano — z powodu podpalenia, dalej z powodu nieodpowiedniego przechowywania materiałów łatwopalnych tudzież z powodu pio-

się i ogień lotny. Co do podpaień dodać jeszcze należy, że Poznań już przed wojną odznaczał się szczególną ich rzadkością w porównaniu z całością wielkich miast niemieckich, a w czasach najnowszych nastąpiła jeszcze zmiana na korzyść.

Wśród przyczyn pożarów niezgłoszonych jest niejako wszechwładną nieostrożność ludzka w obchodzeniu się z ogniem i światłem przy paleniu, gotowaniu, wędzeniu i prasowaniu. Przy tych pożarach drobnych przy-

pada 9 na 10 na tęż kardynalną słabość ludzką. W ostatnich latach jednak nastąpiło drobne polepszenie, wzmocniła się natomiast pozycja nieodpowiedniego przechowywania materiałów łatwopalnych.

pożary nocne. Było ich w latach 1910—14 tylko 19,65%, w latach 1920—24 zaś 39,90% a jeszcze w latach 1925—27 — 33,39%. Dotychczas był dzień większym poplecznikiem ognia niż noc, kiedy słaby ruch daje mniej



Sala wypoczynkowa w strażnicy.

Co do czasu powstania pożarów bojętnym jest na ogół dzień w tygodniu. Jedynie niedziela odbiega ilością alarmów od wszystkich innych dni tygodnia, alarmów tych jest mniej, ponieważ zakłady pracy są nieczynne i niema wielkiego ruchu ludzi i towarów. W ciągu doby wybucha trzy czwarte pożarów za dnia (między godziną 6 a 22), a tylko jedna czwarta nocą. Ciekawem jest wszakże, że w latach najnowszych coraz częstsze są

sposobności do spowodowania pożaru. Noc natomiast wzmacnia powstały pożar, bo często zauważa się go późno. Im większych rozmiarów pożar, tem częstszy w dobie nocnej.

Z pór roku jest najniebezpieczniejszą zima, kiedy ludność najwięcej i najgęściej przebywa w budynkach, tuż obok niej kroczy jesień, w znacznym oddaleniu następuje wiosna, a najkorzystniejsze jest lato. Liczba pożarów w półroczu zimowym stoi w stosun-

Kierownicy biur i kas wydz. miejskich. 1.



Józef Kaczmariski



Władysław Nowak



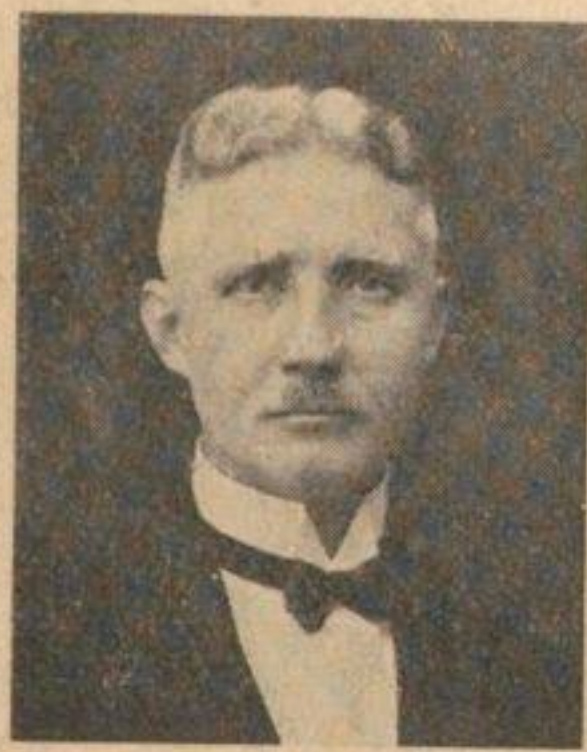
Franciszek Baranowski



Teofil Bestyński



Maks. Bielawski



Maks. Borowicz



Ignacy Harwaczyński



Adam Leonhard



Jan Łęczyński



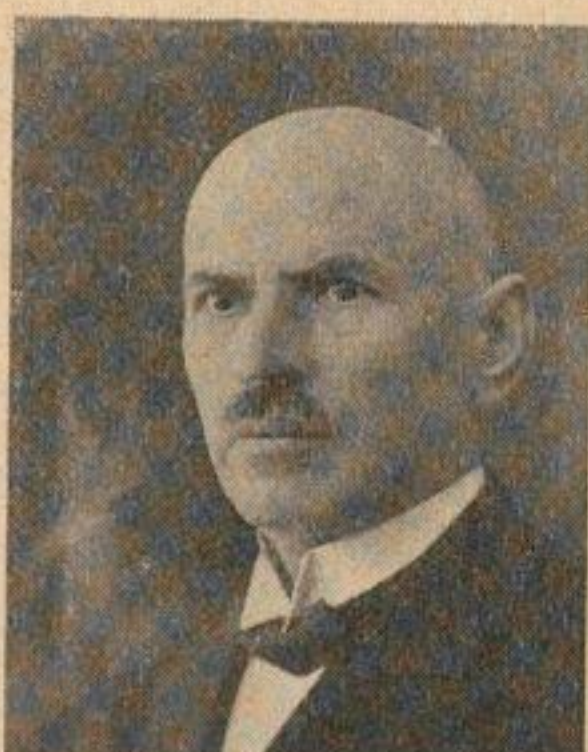
Stanisław Łukowski



Maksymiljan Molicki



Kazimierz Nikiński



Stanisław Tatarkiewicz



Nikodem Tyrakowski



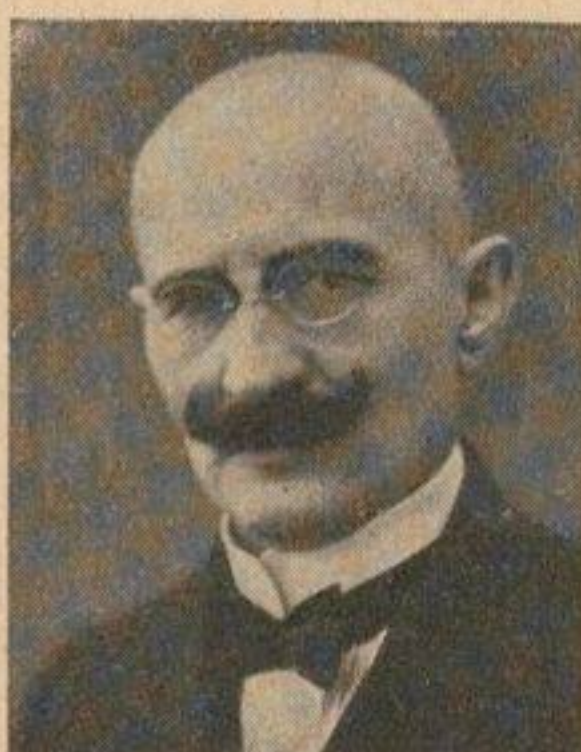
Jan Wałęcki



Józef Walkowiak



Antoni Wasielewski



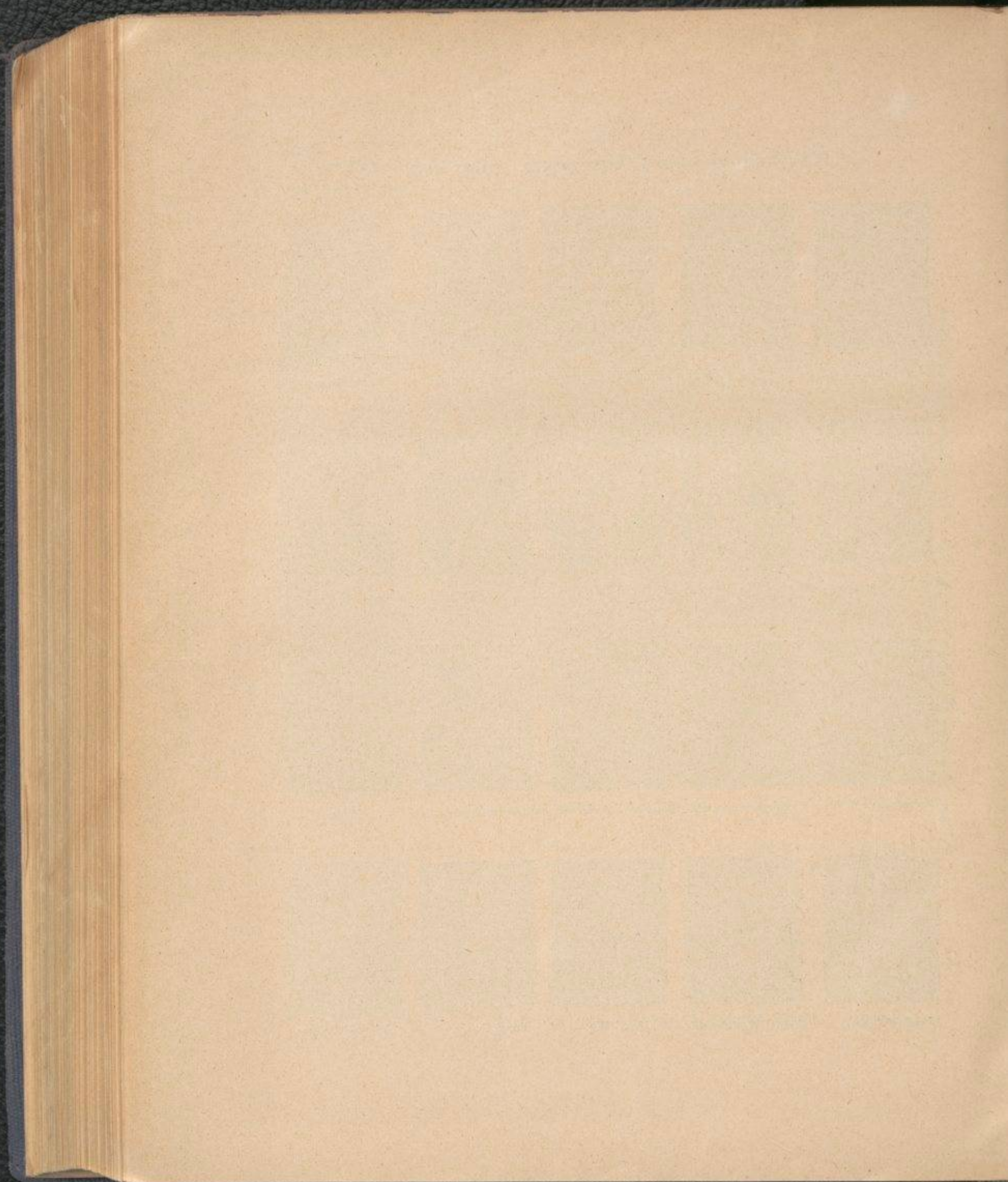
Józef Witt



Józef Cyprycki



Edmund Dolata



ku do ilości pożarów w półroczu letnim jak 5:4. Największe zgęszczenie zauważa się w Poznaniu, jak zresztą ogólnie, w środkowych miesiącach półrocza zimowego, t. j. w styczniu i grudniu, najrzadziej wybuchają pożary przy końcu lata, szczególnie w sierpniu. Jedynie skwarne lato 1921 r. przyniosło wielką ilość pożarów w porze cieplej.

Pożary zgłasza się coraz częściej za pomocą telegrafu straży pożarnej. Do pomocy automatu alarmowego ucieka się około 70% wszystkich zgłaszających pożary, telefon pocztowy alarmuje straż pożarną w 15—20% wypadków, telefon administracyjny bardzo rzadko (3—5%). Ustnie zgłasza się już tylko 5—7% wypadków, gdy przed wojną metodę tę stosowano w 10—15% wypadków.

Dużą stratę energii straży pożarnej powodują alarmy ślepe (zawsze 15 do 20% wszystkich alarmów) oraz alarmy swawolne. W dziedzinie tej pogarszają się stosunki stale, a najcięższym był okres wojenny. Alarmów swawolnych było w latach 1905—09: 6,7%, 1910—14: 7,7%, 1915—19: 20,2%, 1920—24: 16,1%, 1924—27: 16,4%. Podniosła się zwłaszcza w latach nowszych ilość alarmów swawolnych w nocy.

Efekt wysiłków poznańskiej straży pożarnej mierzymy stratami, jakie obywatelstwo poniosło przez szkody pogorzelowe. Jeden był rok ciężki, 1917, kiedy osłabiona w czasie wojny straż nie podołała w walce z pożarami tak jak zwykle. Wówczas straty wynosiły 1.053.000 marek. Zresztą wahały się w Poznaniu straty pogorzelowe w latach 1903 do 1918 między 45.000 a 378.000 marek, a w latach 1924 do 1927 między 115.000 a 572 tysięcy złotych. Szkody w nieruchomościach objętych pożarem dwa razy tylko — w roku 1904 i 1917 — przekroczyły 1% wartości ubezpieczeniowych tychże obiektów, a zresztą trzymały się w granicach daleko niższych. Szkody w ruchomościach sięgały od 0,39 do 2,67%. W całym ćwierćwieczu 1903—1927 razem wzięwszy i prawie we wszystkich la-

tach z osobna były szkody pogorzelowe mniejsze niż koszty utrzymania straży. Cztery razy tylko były odszkodowania pogorzelowe większe niż dopłata miasta na utrzymanie straży pożarnej. Nie wynika stąd, iżby ofiary miasta na bezpieczeństwo ogniowe były niepotrzebne, bo dowiódł rok 1917, jak niebezpiecznym jest redukowanie straży. Wynika jednakże, jak ogromnie ważnym czynnikiem w zagadnieniu szkód ogniowych jest skuteczna działalność straży pożarnej, a dalej jak poważne ubezpieczenie majątku obywateli przejęło na siebie miasto, które tak znacznymi kosztami chroni dobytek ludzkiego przed ogniem.

W minionem 10-leciu miała straż poznańska nierzadko sposobność wykazania swej działalności i umiejętności walki z ogniem. Oto np. olbrzymie w zaczątkach i wysoce niebezpieczne pożary, z którymi porała się straż pożarna: 1920 młyn w Starołęce; instytut chemiczny uniwersytetu; dworzec towarowy (zbiornik gazowy, szopy, wagony, benzyna, smary). 1921 Strzelecka 13 i 14 (szopy z benzyną itp. i dom); dworzec towarowy (ogromnie groźny pożar składów benzyny, drzewa, szop, wagonów). 1922 fabryka Cegielskiego w Główniej (benzol itp.); młyn przy Grobli (zboże); baraki stacji lotniczej w Ławicy. 1923 fabryka zapalek przy ul. Wenecjańskiej. 1924 młyn w Główniej; browar w Kobylepolu; fabryka kosmetyków przy ul. Głogowskiej; fabryka lakierów w Żabikowie. 1925 baraki w Główniej; składy amunicyjne w Główniej. 1926 wybuch zbiornika gazowni miejskiej. 1927 fabryka papy dachowej w Starołęce.

Wszystkie te i inne ciężkie pożary opanowała straż poznańska. Były wśród nich tak ogromne, jak pożar na dworcu kolejowym w r. 1921 i pożar w zakładach amunicyjnych w Główniej, których stłumienie było dziełem świadczącym o maksymalnej sprawności. Przy pożarze zakładów amunicyjnych ochroniła straż całe miasto przed nieprzewidzianych rozmiarów katastrofą.

Do zakresu działalności straży pożarnej należy oprócz walki z pożarami służba samarytańska, czyli t. zw. pomoc doraźna, z której ludność bardzo często korzystała. Zwolniono natomiast straż od drobnych prac wodociągowych i gazowniczych, które dawniej wykonywała, prace te przydzielono właściwym zakładom miejskim. Ponadto wykonywa straż pożarna służbę bezpieczeństwa ogniowego w miejscach, gdzie na pewien czas skupia się wielka ilość ludzi, w teatrach, cyrkach, na wystawach itp.

Całe dziesięciolecie rządów polskich przeszła straż poznańska chlubnie. Czas reorganizacji upłynął bez wstrząsów, sprawność i zdolność techniczna podniosła się, urządzenia zmodernizowano, tabor został w pełni zmechanizowany, skuteczność walki z pożarami nie była nigdy większa. W r. 1927 święciła zawodowa straż pożarna w Poznaniu 50-lecie swego istnienia, spogląda przeto już na duży szereg lat pracy w walce z pożarami. W miarę dowodów sprawności wzrastała stale popularność straży wśród mieszczaństwa.

Kierownicy biur. II.



Stanisław Krzyżagórski



Zenon Noszczyński



Edmund Wąsiewicz



Helena Nowicka